



KURENDA SZKOLNA

za Miesiąc Luty 1869.

Nr. 1.

L. 268

S. ex 1868.

Uchwałą z dnia 31 grudnia 1868 L. 268 zamianował Konsystorz Biskupi Pana Aleksandra Rajaka, nauczyciela szkoły trywialnej w Prądniku czerwonym, nauczycielem wzorowym.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.

Kraków dnia 31 grudnia 1868.

L. 25

S.

Udziela się do wiadomości i zastosowania się następujące rozporządzenie W. Rady szkolnej krajowej z dnia 18 stycznia b. r. L. 455, dotyczące postępowania przy obsadzeniu opróżnionych posad nauczycielskich przy szkołach ludowych.

Celem rychłego obsadzania opróżnionych posad nauczycielskich przy szkołach ludowych, jakoteż, ażeby umożliwić prezentującym przejrzenie podań wszystkich Kandydatów, przeciw którym Rada szkolna nie miała do zarzucenia; — wzywa się pana Starosty, aby wszystkie od Rady szkolnej krajowej nadesłane podania Kandydatów ubiegających się o posadę nauczyciela, wystawioną na konkurs, starannie zbierał, i takowe podania w trzech tygodniach po upływie terminu konkursowego udzielił uprawnionemu do prezentowania nauczyciela przy doty-

czając szkole — z wezwaniem, by w terminie oznaczyć się mającym przedstawiono Kandydata. — Po bezskutecznym upływie tego ostatniego terminu, zażąda pan starosta zwrotu podań i przedłoży takowe z wnioskiem względem obsadzenia opróżnionej posady z urzędu.

Podania c. k. p. Starościę bezpośrednio przez Kandydatów lub inne władze, niż Radę szkolną kraj. nadesłane, przedłoży pan zaraz po otrzymaniu tychże Radzie szkolnej, aby takowa mogła poprzednio zbadać kwalifikację Kandydata, nim podanie udzielonem zostanie uprawnionemu do prezentowania.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.

Kraków dnia 11 lutego 1869.

L. 29.

Na przedstawienie Komitetu szkolnego w Trzebini nadała Rada szkolna kraj. posadę pomocnika przy szkole tryw. w Trzebini, pomocnikowi przy szkole tryw. w Miklaszowicach p. Władysławowi Kłosińskiemu.

Z Konsystorza Jlnego Dyecezyi Krak.

Kraków dnia 11 lutego 1869.

L. 36.

S.

Dnia 27 stycznia umarł w Kępanowie ś. p. Kazimierz Prus Petryczyn, który cały majątek składający się z dóbr Kępanowa, Lubomierza i części Kobylca, w Starostwie bocheńskim położonych, przeznaczył na fundacyą dla kształcącój się młodzieży polskiej. Fundacya ta wejdzie atoli w życie dopiero wtedy, gdy kapitał fundacyjny procentami zwiększany dojdzie wysokości odpowiadającój 5000 złr. wal. austr. rocznego dochodu, — czego w krótkim czasie spodziewać się można.

Z przychodu od kapitału fundacyjnego będą wypłacane następujące stypendya:

- a) 10 stypendyów po 125 złr. rocznie dla uczniów szkoły agronomicznej w Czernichowie;

- b) 5 stypendyów po 150 złr. dla uczniów gimnazjum świętej Anny w Krakowie;
- c) 5 stypendyów po 200 złr. dla uczniów szkoły technicznej w Krakowie;
- d) 10 stypendyów po 200 złr. dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Czyn tak wspańiałomyślny w czasach panowania materyalizmu, w czasach wygórowanego egoizmu tak rzadki, zasługuje, aby go podać do wiadomości szanownego Duchowieństwa i pp. nauczycieli, zwłaszcza téż, że sprawę oświaty tak z bliska obchodzi.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.

Kraków dnia 6 lutego 1869.

Nr. 168

S. ex 1868.

(Ciąg dalszy broszury: „*Katolickie głosy w austryackiej izbie Panów*“)

Z wyjątkiem Plebana, który jest w Komitecie, troszczy się sam Komitet bardzo mało o szkołę; znam wypadki, że posada nauczycielska opróżniona udzieloną została Kandydatowi, który się zobowiązał pobierać najtańszą zapłatę.

To przecież z całą pewnością nie jest zadaniem Komitetu szkolnego.

Moi Panowie! gminy wiejskie mają często właściwe sobie zapatrywanie, n. p. w okolicy mnie znaniej w wielu miejscowościach uznano potrzebę budowania szkoły. W czasie nie do uwierzenia krótkim i z wielkimi ofiarami stanęła szkoła z wszelkimi możliwymi zabudowaniami, przynależnościami, z sadem, słowem, było tam wszystko, czego wymagała dawna ustawa szkolna. Ponieważ szkoła macierzysta nie została zniesioną, zezwoli rodzice na opłacanie podwójnej opłaty szkolnej, dla stariej i dla nowiej szkoły. Gdy szkoła była wykończoną, wypisano na nią wielkimi złocistemi głoskami: „Szkoła miejscowa,“ a w gminie, gdzie wielkie zapanowało zadowolenie, obchodzono wielkie święto z niemalém uniesieniem. Lecz naraz, ostygł zapal mieszkańców

wioski. Przyszło do obwieszczenia konkursu gwoli obsadzenia posady nauczycielskiej, który rozpisany był powszechnie, lub też jeno w sąsiedztwie ogłoszony. Co za Kandydaci się należeli?

Ubogie pomocniki, którzy przez długie lata dorabiali się kawałka chleba w sąsiedztwie, a ten starczył im jako pomocnikom ledwo na niezbędne utrzymanie życia.

Ludzie ci pod warunkami nie do uwierzenia złemi przyjmowali na siebie szkołę częścią dla osiągnięcia samodzielności, a częścią dla utworzenia sobie swój własnej rodziny i to przyjmowali z nadzieją, że opłata szkolna i inne uboczne dochody uzupełnią ofiarowaną im przez gminę dotacyą.

Moi Panowie! wy, którzy żyjecie na wsi, wszyscy prawdopodobnie wiecie, że opłata szkolna, jeżeli w ogóle jaka wpływa, nieskończenie skąpo dostaje się do trzosa ubogich nauczycieli. Jakże ztąd następstwa?

Nauczyciel nie miał na tyle, żeby życie utrzymać, a teraz tém mniej mieć będzie, jeżeli mu n. p. służba organisty, lub kościelnego, która mu przecież coś przynosiła, zostanie odjęta. Zarabiał także co nieco pisząc prośby, zażalenia i t. d.; a jeśli to w jakiejś okolicy nie dawało powodzenia, rzucał się tu i owdzie do handlu, prowadził handel zbożem, a tak odchodził od właściwego powołania swojego. Gmina przez to nie odbiera mu swój życzliwości, jeśli nie rościł sobie do niej żadnych większych materyalnych pretensyj, lecz pospolicie była z niego zadowolona, ponieważ on będąc nauczycielem nie dociągał się wiele od niej.

Te dwa przykłady przytoczyłem li dla tego, aby dowieść, że Komitet szkolny nie daje téj rękojmi, jakaby mi tutaj chciano przeciwstawić.

Prawda, życzyliby sobie potrzeba nadzwyczajnie, żeby katolickie kraje lub okręgi tylu miały Księży, iżby parafie o 4—5 szkołach, o jakich właśnie co dopiero mówiłem, miały do pomocy Kapelanów dla lepszego zadośćczynienia swoim obowiązkom, lecz moi Panowie, nie ma to teraz miejsca i sędzę, że stan rzeczy terażniejszy długo jeszcze potrwa. Bowiem przy uposażeniu rzeczywiście nie do uwierzenia złém, jakie Kapelan podziśdzięń otrzymuje, nie łatwo okaże się młody człowiek skłonny do poświęcenia się temu czcigodnemu i uciążliwemu zawodowi, tém więcej, że ten stan w nowszym czasie z wielu stron widzi zagrożone najświętsze interesa swoje i swój honor.

Sledziłem, moi Panowie, z wielką uwagą bieg rozpraw o tym przedmiocie w izbie deputowanych, ubolewam atoli, że mi to wypowiedzieć przychodzi, iż według mojego skromnego pojmowania obie części, izby celu chybiły. Mam to przeświadczenie, że jak nasza droga ukończona ojczyzna nie byłaby uniknęła wielu niepowodzeń, których doświadczyła ostatnimi czasy, chociażby odłączenie szkoły od kościoła od wielu lat było dokonaniem, tak, a nawet mniej jeszcze przypuszczam, żeby katolicyzm szkodę miał ponieść, choćby odłączenie szkoły od kościoła uskutecznione być miało. Prawda tak w tej rzeczy, jak w wielu innych wypadkach mieści się w pośrodku.

Gdy więc, moi Panowie, niezłomne mam przeświadczenie, że szkoła ludowa wysokie posłannictwo swoje w państwie jej naznaczone wtedy jedynie spełni, jeżeli pozostanie pod nadzorem dotyczącego kościoła i dotyczącego wyznania, przeto głosować będę przeciw odłączeniu szkoły od kościoła, czyli: będę za szkołą wyznaniową.

PROFESSOR ARNDTS.

Zechcecie, moi Panowie, pozwolić rozpocząć moją mowę odwołaniem się na pewne zdarzenie, które na pierwszy rzut oka nie zdaje się zostawać w związku z przedmiotem porządku dziennego. Atoli okaże się niebawem, że fakt, który przytaczam, należy do rzeczy. Na początku roku 1865 odbywały się konferencye deputowanych profesorów i doktorów tutejszego jurydycznego Kolegium gwoili proponowania do nominacyi honorowych doktorów z okazji nadchodzącej uroczystości uniwersytetu wiedeńskiego. Przy tej sposobności dało się słyszeć między innemi imię, które nie we wszystkich uszach przyjemnym odbiło się dźwiękiem. Wniosek, aby imię to na liście Kandydatów umieścić, wyszedł od członka deputacyi, który co do uczoności, bystrości umysłu i daru wyłożenia rzeczy do pierwszych prawników w Austrii bez zaprzeczenia policzonym być winien i który nadto także w ogólnoniemieckiej literaturze prawniczej, mianowicie w cywilnej od wielu lat pierwszorzędne zajmując miejsce. Zdanie to potwierdzi także pewno Jego Ekscellencya Pan Minister Sprawiedliwości pomimo, że mąż ten o księdze ustaw

państwa z ostrą wyraził się przyganą, — o co téż i ja, acz bez przyczyny oskarżanym byłem, jakobym się o namienionój księdze w całości z lekceważeniem był wyrażał, jakkolwiek moje spostrzeżenia odnosiły się widocznie li do drugiego przerobić się mającego rozdziału pierwszej części księgi ustaw. Nie zaprzeczy tego także Jego Ekscelencya Pan Minister bez teki, pomimo że ostrą prowadził polemikę przeciw dziełu tego uczonego stanowiącemu epokę w umiejętności prawa austriackiego. Wniosek wzmiankowany uzasadniono tą uwagą, że żadne ministerium, ani przedtém, ani potem nie uczyniło tyle dla rozpowszechnienia umiejętności w Austrii, ile uczynił zaproponowany na honorowego doktora Kandydat stojąc na czele ministerium. Wnioskodawca dał przez to chlubę mu czyniący dowód zmysłu sprawiedliwości, nieobłąkanego stronniczem zapatrywaniem, albowiem nie tań, że w politycznym i wyznaniowym względzie cale inne zajmuje stanowisko, niżeli proponowany przez niego Kandydat, który gdyby nie był członkiem najwyższego Trybunału sądowego w państwie, ale członkiem téj wysokiéj izby, zająłby niewątpliwie w téj rozprawie odmienne od mojego stanowisko.

Imię zaś, które wnioskodawca wymienił, było: Leona hr. Thuna wielce szkalowanego ministra konkordatowego. Jego Ekscelencya P. Minister Oświecenia mógłby snadno w salach swojego ministerium należeć dowody, któreby temu, co mówię udzieliły potwierdzenia; zaś Jego poprzednik na urzędzie mógłby być z własnéj wiadomości stwierdzić ustnie prawdziwość méj mowy.

Fakt ten, który zresztą nie jest tajemnicą, pozwoliłem sobie tu opowiedzieć, ponieważ takowy zdaje się dowodzić, że krzyk na zgubny, ogłupiający wpływ konkordatu, jaki od lat wielu nieprzerwanie uszu naszych dochodzi, a teraz szczególniej z podwojoną siłą się objawia, pochodzi albo z ignorancyi albo z umyślnego zapoznania i przesady. Co się tyczy umiejętności prawa, to śmiem z niejakiém zaufaniem powiedzieć, że austriackie po tamtéj stronie czarnożółtych słupów granicznych nigdy przedtém nie używało takiego poważania, jak od czasu ministerium Thuna.

To wdzięczne uznanie odnosi się przedewszystkiém do uniwersytetów, zaś leżący przed nami projekt do prawa odnosi się w szczegó-

łowych swoich postanowieniach przedewszystkiém do szkół średnich i ludowych. Ale że także w tym samym czasie wiele dokonano celem podniesienia gimnazyów i szkół realnych; że w latach 1850—59 w całym państwie znacznie więcej niżeli potém, od 1859—68 roku, tego żaden rzeczoznawca nie zaprzeczy, lubo wiele jeszcze do życzenia pozostaje. Wyższe szkoły realne używały także i za granicą dobrego imienia, a obcokrajowcy uczęszczali do nich. Dopiero w zeszłym roku zdarzyłem się z pewnym wykształconym młodym człowiekiem ze stanu przemysłowców, który jako należący do obrony krajowej odbywał kampanią z 1866 r. i niczego tyle nie żałował, jak że pułk jego musiał ustąpić z Berna, cieszył się bowiem, że znowu do Wiednia przybędzie, gdzie przepędził lata kształcenia. Co się nakoniec szkoły ludowej tyczy, to nie ważę się o tém mówić z taką stanowczością, ponieważ o jakości jej skutków nie miałem sposobności nabyć praktycznego doświadczenia, a trudna téż przytém jest rzecz wydawać w tym względzie na doświadczeniu oparty sąd. Nie mógłbym zaś bez wielkiego namysłu objawić mniej niekorzystnego o téj sprawie zapatrywania, jak to, które jest w obiegu, gdyż w téj wysokiej izbie doznałem szczególnego doświadczenia. Stawiając przy rozprawach nad adresem wniosek względem opuszczenia ustępu oddającego położenie Austrii w zbyt czarnych kolorach, dowiedziałem się, że nie dość czarno widzę rzeczy. Gdym znowu później podczas debaty nad odpowiedzialnością ministrów skromną objawił wątpliwość co do tego, jakobyśmy więcej obfitowali w mądrych mężów stanu, w polityczne charaktery, a nadewszystko w polityczne wykształcenie ludu, niż Francya i Prusy, te same usta uczyniły mi zarzut, iżem nakreślił zanadto ciemny obraz naszych stosunków. W tym ostatnim względzie mógłbym się teraz na usprawdliwienie swoje powołać na wielce rozumne uwagi pewnego wytrawnego politycznego dziennikarza. W pierwszym zasię względzie przekonałem się w kilka dni po owém posiedzeniu, że jeszcze za wiele przymieszał czarnej barwy. Pewien bystrego umysłu mąż z krajów nadreńskich, który w miejscu właściwém politykę: „Siła przed prawem,“ jako taką dzielnie scharakteryzował, odwiedził mię po sześciotygodniowej podróży w Styryi i Karyntyi, którą w celach gospodarczych był podejmował i powiedział mi

mniej więcć te słowa: że w podróży swojej doznał w jednym względzie miłego rozczarowania. Według mniemania rozpowszechnionego nad Renem i w innych stronach zasadzającego się w znacznej części na kreśleniu położenia państwa w saméjże Austrii ciemnymi barwy, możnaby sądzić, że Austria nad wszelki wyraz jest nędzną i dogorywającą tak, że podług znanego przysłowia, pies nie pożywiłby się u niéj kawałkiem chleba. Takie o Austrii zdanie uważa za czezą gadaninę, ale położenie jéj jest lepsze, niż jéj reputacya. Wszędzie, nawet w najmniejszych włościach i pomiędzy różnemi stanami znachodził mnieć lub więcć wykształconych mężów, którzy zdrowo sądzili o stosunkach; o pytaniach ogólnych postrzegał zdania liberalne narzucone przez dzienniki rozgłos mające i co dziwniejsza, także stosunki kredytu ziemskiego znalazł w mnieć złym stanie, jak to gdzieindziéj ma miejsce, naprzykład w Bawaryi. To doświadczenie ośmiela mię, zwykle deklamacye o złym stanie szkoły ludowój uważać za zbyt przesadzone. Jeśli ja nie mam słuszności, to zkąd się biorą ci wszyscy rozsądni ludzie? Do obstawiania przy mojem twierdzeniu upoważniają mię także moje własne spostrzeżenia w niektórych czysto niemieckich krajach koronnych, w wyższej i niższej Austrii, w Saleburgu i Tyrolu, lubo w krajach górzystych szczególne istnieją trudności w posyłaniu dzieci do szkoły. Na wsi będąc, lubię wchodzić w rozmowę z Księżmi i Nauczycielami i z dziećmi szkolnemi, zaglądam do ich książek i pism, zadaję im pytania; mam téż niektóre wiadomości o stanie szkół w innych krajach, w Bawaryi i różnych prowincyach pruskich. Z tego, co mi w téj mierze jest wiadomém, wolno mi sądzić, że nasza szkoła ludowa, a przynajmniej w krajach koronnych wspomnianych, nie została tak daleko za tamtemi; owszem mam pzekonanie, że w téj mierze wyżéj stoimy od Francyi i Anglii. W krajach koronnych nieniemieckich czyli tych, gdzie dwie są mowy, być to może, że stan rzeczy jest mnieć dobry, ale te same trudności, acz na mniejszy rozmiar, są téż i w Prusiech, mianowicie w górnym Szlązku i w Poznańskim. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

ANTONIE

Biskup Amatunt. i Wikaryusz Apost. Krak.

X. Paweł Russek

Kancelarz.

Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.